MUZYKA KOŚCIELNA.

WYDAWNICTWO

poświęcone Przewielebnemu Duchowieństwu, PP. Organistom, Nauczycielom i miłośnikom muzyki liturgicznéj.

Muzyka kościelna wychodzi miesięcznie. Przedpłata wynosi z przesyłką w Niemczech rocznie 3 m. 20 fen., w Austryi 2 złr., w Rosyi 2 rs. — Przedpłatę przyjmuje Administracya „Muzyki kościelnej" (Jarosław Leitgeber w Poznaniu).

Rok XVII. Poznań, za sierpień i wrzesień 1897. **Nr. 8 i 9**

Kazanie na zjeździe walnym organistów 2 września 1897

wygłoszone przez X. Jana Piotrowicza, penitencyarza katedr. w Gnieźnie.

„Muzyka jest językiem Ducha św."
Ś. Hildegarda.

Najmilsi w Chrystusie Bracia!

Za czasów św. Bernarda, w wieku XII, żyła w Trewirze świątobliwa, wielkim duchem proroczym obdarzona zakonnica, imieniem Hildegarda. Pisma jej pełne nadziemskiej mądrości w podziw wprawiły świat ówczesny. Papież Eugeniusz III tak był niemi zachwycony, że je osobiście odczytał zebranym biskupom i kardynałom na soborze trewirskim. Ś. Bernard uznał w tych pismach prawdziwe objawienia, a papież Eugeniusz III zapatrywania te potwierdził jako słuszne. W jej pismach znajdujemy także rozprawę o muzyce, oczywiście religijnej, kościelnej. „Muzyka, powiada, jest językiem Ducha św."

I. O zrozumiej to dobrze, Bracie, który święty urząd śpiewu i muzyki w świątnicy Ducha św. pełnisz! Tam w nieskończonych niebieskich przestrzeniach chóry anielskie miłość swą ku Bogu w cudownych pieniach wylewają i w świętej harmonii łącząc swe głosy, tworzą ową muzykę Boską, o której Jan św. mówi: „i słyszałem głos z nieba, jako głos wielu wód i jako głos gromu wielkiego: a głos którym słyszał jako cytrzystów grających na cytrach swoich; a śpiewali jakoby nową pieśń" (Apok. 14); muzykę, która brzmi tajemniczo, jako wód szmery, a potężnie jako burza, a tak nowa, tak niewysłowiona, tak niepojęta! Oto język, którym przemawiać będą dusze miłujące Boga, oto język niebian, język, którego nikt nauczyć nie zdoła, jak sama miłość Boga, rozlana w sercach naszych, jak sam Duch św. — O patrz Mistrzu muzyki świętej i śpiewu świętego; Ty na ziemi władasz i władać uczysz językiem niebian, językiem świętych i aniołów, językiem Ducha św. A język ten, to płomień gorejący, zapala miłością i rzewnem napełnia uwielbieniem serca słuchających i sprawia, że pod wrażeniem tej muzyki Bożej sama dusza staje się nagle muzyką słodką, żywym hymnem

uwielbienia, żywą symfonią, w której niezliczone tony uczuć coraz szerzej, coraz pełniej, coraz potężniej, coraz głębiej a jednak zgodnie, a jednak harmonijnie zlewają się w cudne pienia o Bogu. „Symphonialis est anima," dusza jest symfonią. Tak — trafne i piękne to słowo św. Hildegardy. Czemu symfonią? Bo jej pieśń to oddźwięk tej cudnej harmonii, którą przemawia Duch św. w duszach świętych. Oto godność i znaczenie muzyki i śpiewu kościelnego.

II. Muzyka i śpiew w kościele winny być śpiewem i muzyką Kościoła! Czy Twoja, Szanowny Organisto, muzyka, twój śpiew jest muzyką i śpiewem Kościoła? Może nie! — Ale nie smuć się! Skoroś tu przybył, to okazałeś, że choć Ci sił brak, masz przecież dobrą wolę, to też będzie i owoc. Do każdego urzędu Pan Bóg daje osobne łaski, a im świętszy urząd, tym łaski większe i obfitsze. Nie wątp o tem! Gdyś tu podczas tej Ofiary św. błagał Boga o łaski potrzebne temu, który ma przemawiać do ludu pobożnego językiem Ducha świętego — ten Bóg te łaski zlał. Dowiesz się, że być językiem Ducha św., być organistą i śpiewakiem Kościoła nie tak trudno i twoje słabe siły i twoje tak niedostateczne wiadomości umożliwią Ci przecież być piewcą Bożym.

Czegoż potrzeba ci, aby twa muzyka, twój śpiew był językiem, kazaniem Ducha św.? — Oto musi ona nosić na sobie piętno świętości Ducha św., musi tchnąć świętością, dla tego w kościele niechaj tylko takie utwory znajdują uwzględnienie, które nie mają na sobie owej uczuciowości, sentymentalności światowej, które nie działają na efekt, na obudzenie ciekawości, nie drażnią nerw. Niechaj się wszystko porusza w spokojnym, czystym, poważnym toku. Nawet kiedy śpiewać wypada ulubione jakie pieśni, odznaczające się cechą światowości, albo zbytniej wesołości lub żałości, tak tę pieśń wykonuj, aby to co w niej trąci zbytnią światowością, przez poważne spokojne harmonizowanie osłabić. Nie ufaj sobie sam w tym względzie, ale używaj do tego utworów takich mężów, którzy są znawcami.

Duch św. jest mądrym, więc też i język jego przemawia mądrość — myśl musi się kryć w tem co odgrywasz, co śpiewasz; zatem nie wolno wymyślać, nie wolno bezmyślnie akordy dobierać, we wszystkiem i w najmniejszej przegrywce i odpowiedzi niechaj będzie cel — myśl. Dla tego wykonuj wszystko z nut, wykonuj tylko rzeczy dobre.

Ducha św. ma być językiem twoja muzyka i śpiew. Więc niechaj nosi na sobie piętno mocy nadprzyrodzonej, piętno świętego ognia. Niechaj w niej nie tylko myśl, ale myśl wielka, myśl zapalająca, nie tylko mądrości, ale i miłości się w niej przebija, niechaj będzie pobożność i wiara i namaszczenie we wszystkiem. Twój chór niechaj będzie kościołem w wyższem znaczeniu, niechaj tam śpiewają tylko tacy, którzy nie z próżności, nie z konieczności, nie z wygody przychodzą, ale ludzie pełni wiary, którym muzyka kościelna jest nabożeństwem. Niechaj organista będzie bardzo wybredny w dobieraniu śpiewaków; na pierwszem miejscu niech patrzy na wartość moralną, niechaj tego nie czyni sam, ale ile możności za radą swego proboszcza, na drugiem na zdolności muzyczne. W ten sposób sprawi, że należenie do chóru kościelnego będzie zaszczytem.

Ducha św. język musi być jasny, zrozumiały. Oto najważniejsza rzecz. Wielu z waszych towarzyszów lęka się reformy muzycznej, przypuszczając, iż będzie trzeba grać same arcydzieła, śpiewać same kilkugłosowe

utwory. Jest to błędnem. Nie wolno ci w kościele grać i śpiewać innych rzeczy, jak takie tylko, które są większej części obecnych zrozumiałe. Kto w wiejskim kościółku koncerty dawać by pragnął, zamiast zbudowania, raczej swą próżnością by zgorszył i śmieszności zarznt na się by ściągnął. Prostota, jasność, zrozumiałość — oto konieczne i najważniejsze cechy kościelnej muzyki.

Kto chce językiem Ducha św. władać, ten winien przedewszystkiem Duchem św. być przejętym. I oto najważniejszy cel nasz. W duszy musi być harmonia „symphonialis est anima."

Bracie organisto! Trzeba ci wiedzieć, że pełnisz urząd Boży: „Musica ecclesiastica est pars integralis cultus ecclesiastici." (Brunnemann de jur. eccl.) Trzeba więc przejąć się duchem kościelnym, chrześcijańskim, Jezusowym.

Życie twoje winno być święte, aby świętością tchnęły twe pieśni. Dobrze by było, gdyby organista był zarazem klerykiem, jak dawniej, i nosił szatę św., a żył w czystości zakonnej. Niestety kościół wymagać tego nie może. Ale z własnej woli przejmij się duchem zakonnym, żyj w czystości stanu, a zachowanie się twoje niechaj będzie pełne skromności. Jeżeli masz małżonkę, niechaj pożycie domowe będzie wzorem dla parafii. Uczęszczaj do krynic łask Bożych, do Sakramentów św., aby dusza twa była zawsze w stanie łaski Bożej. Nie zaniedbuj oświecać się. Im rozum jaśniejszy, tem mowa rozumniejsza. Jeżeli twą duszę światłem nauki wzbogacisz, to i twój śpiew i twa muzyka piętno wyższego ducha nosić będzie.

Strzeż się zwłaszcza lenistwa! W małych parafiach wielką pokusą jest brak dostatecznego zajęcia. Nietylko dla zarobku, ale głównie dla zbawienia duszy, dla zachowania cnoty, dla ustrzeżenia się grzechów szukaj pracy, wyucz się jakiego pobocznego zajęcia. Nie wstydził się król polski Zygmunt I być złotnikiem, aby czas wolny wypełnić, nie wstydził się Piotr Wielki, car Rosyi, być prostym cieślą na okręcie, nie wstydzi się wielki mąż stanu angielski, Gladstone, rąbać drzewo codziennie przez godzinę dla zachowania zdrowia i cnoty — to i tobie nie przyniesie hańby praca ręczna. Wszakżesz i Jezus rękami swemi boskimi pracował, wszakżesz Paweł święty opowiadał słowo, a przecież zajmował się pracą — nie! praca ręczna nie poniża nikogo. Ojcowie Trapiści pracują ręcznie i w polu i w warsztacie — a rano i wieczorem najpiękniejsze wyśpiewują hymny i psalmy, a owocem tej ich pracy ręcznej w połączeniu z pieśnią jest nawracanie i oświecanie dzikich ludów. O ileż dodatniej wpłynie śpiewak Boży na oświatę i wiarę ludu już oświeconego i nawróconego!

Podnóś moralnie siebie, podnóś umysłowo siebie, przyłóż pracy; czego ci nie dostaje w nauce, zdobywaj pilnem ćwiczeniem się; — w braku chleba nie wstydź się rękodzielnictwa, a nie zabraknie zwolenników Towarzystwa opiekunów stanu organistowskiego, szczodrych uposażycieli dla żyjących w niedostatku.

Niechaj wami rządzi wiara: duch Chrystusa, duch Jezusowy, duch chrześcijański, Duch święty, abyście zasłużyli na nazwę prawdziwych języków Ducha św.

Tu przed ołtarzem twoje miejsce główne, tu też złożyć trzeba ci przedewszystkiem losy własne i losy twych towarzyszy doli i urzędu, tu błagaj Boga o poparcie, On jedyny zdolny uleczyć wszystko. Dobre chęci, życzliwą wolę znajdziesz wszędzie, ale wykonanie zależy niestety od tylu roz-

maitych względów i warunków, że jedynie On wszechmądry może wskazać drogę, jedynie On wszechmocny może znaleść środki. Już myślą o was, troszczą się o was, radzą nad wami — czyż to nie widoczne błogosławieństwo Boże? Czyż na te czasy, na te warunki, na to ogólne zwątpienie co do możliwości waszych celów — czyż to nie wiele? Powolną tylko, wytrwałą, roztropną i spokojną pracą można osiągnąć to co trudne, to co wielkie, cc dalekie. Nie żądaj nigdy więcej nad to, co można osiągnąć! Za to coś osiągnął, dziękuj Bogu i proś o dalsze poparcie, a znów zaświeci jutrzenka pociechy w opłakanej doli waszej. — Duchu św., którego mamy być językiem, pobłogosław nam, oświeć nas, uświęć nas i zapal nas, daj nam Twe dary, daj nam rozum i mądrości gwiazdę, daj nam roztropności i rady ster, daj nam męztwa żagle, bojaźni Bożej port i pobożności kotwicę. Amen.

Kilka słów o muzyce kościelnej w Rzymie.

(Dokończenie).

Nareszcie rozpoczęło się owo „Miserere“ pianissimo: po drugiem akcie wiedziałem już o co chodzi, wówczas określenie „moderne“ wyraźnie mi się zarysowało w wyobraźni, zaraz przy wyraz.e „mei“ chciałem w usta chóru włożyć wyraz „nostri“ za profanacyę świątyni taką kompozycyą. Jaka to była kompozycya, nie potrzebuję wiele mówić. Kompozytor starał się wydobyć wszelkie koncertowe efekta, aby zrobić wrażenie, bo tego zdaje się tylko szukał, gdyż o tekst wcale się nie troszczył, konieczne były częste nadzwyczaj sola sopranowe przy mormorando innych głosów, niezmiernie też pocieszny był duet sopranowy z altem przy akompaniamencie chóru w urywanych nutach i sylabach, przy niektórych banalnych zwrotach, gdzie sopranista, wytrzymując fermatę na tercyi, zstępował przez sekundę do toniki, gotów byłem zapomnieć, że jestem w kościele. Co znaczy uprzedzenie, a właściwie zły smak, dowodem tego są słowa zachwytu jakie słyszałem domiędzy publiką: „jakież to prześliczne.“ I tak niestety większość publiki była zachwycona, bo każdy był przekonany, że słyszał owo sławne „Miserere.“ Niechże ta dobra wiara świadczy o guście muzycznym owego audytoryum i o znajomości muzyki kościelnej.

Takie samo, jeśli nie bardziej banalne „Miserere“ słyszałem w czwartek w bazylice lateraneńskiej. Podziwiałem tylko, jak śpiewacy, którzy przed chwilą śpiewali responsorya Surian'a, Aneria, Palestryny itp., mogli na taką marnotę się odważyć; podziwiam i zarazem lituję się, bo jest to rzecz dla mnie niepojęta; choć, jeśli liczyli na efekt zgromadzonej publiki, to zapewne oczekiwania ich nie zawiodły. Tak więc owo sławne „Miserere“ jest tylko najzwyczajniejszą parodyą, obrażającą uszy słuchaczów, nie licującą z miejscem świętem, parodyą wobec tekstu, do którego się zupełnie nie stosuje. Niektóre wiersze recytował kler na jednej nucie unisono, do jednego z takich wierszy chór lateraneński akompaniował także unisono w rozmaitych skokach odległości, zupełnie jak w jakiejś operze.

W wielki piątek o godzinie 7 rano słuchałem chóru niemieckiego, założonego jeszcze przez X. Witta, przy kościele dell'Anima; dyrygentem

jest X. Müller. Miał to być jeden z lepszych chórów w Rzymie, jednakże, jeśli mam prawdę powiedzieć, niewiele mi się wydał lepszym od poprzednich. Całą jego zaletą jest to, że w repertuarze swoim zawiera tylko kompozycye kościelne i że na wzór chórów niemieckich soprany i alty stanowią tylko chłopcy. Improperia Palestryny wykonane były fatalnie, soprany zaczęły o półtonu niżej, zamiast więc wielkiej tercyi wzięły małą, co się wcale nieefektownie wydało. Chorał jednak był nieźle wykonany.

Najlepiej co prawda w Rzymie śpiewają alumni z Collegium germanicum, doskonale wykonywują chorał, oraz polifoniczne kompozycye na chór męski.

W S. Croce, gdzie w piątek była stacya, celebrował kardynał Parocchi; podczas nabożeństwa nadzwyczaj mizernie śpiewał pojedyńczy kwartet męski, chronista podczas pasyi robił nadzwyczaj śmieszne ozdobniki.

W wielką sobotę za to usłyszałem prawdziwą muzykę włoską w kościele Franciszkanów na „via Merulana“ obok Lateranu. Organista „pleno organo“ wygrywał potężnego marsza, było to zdaje się „Gloria“. Sanctus odśpiewał chór, na Benedictus usłyszałem preludyum na temat jakiejś burzy; zbliżające się jakby grzmoty naśladował pedał, poczem z całą siłą wpadał cały organ ze wszystkiemi możliwemi regestrami, naśladując jakby całą potęgę burzy, po której na uspokojenie słuchacza wysnuwała się tęskliwa melodya z *voce humana* przy akompaniamencie manuału. Zauważyłem, jak dwie maleńkie dziewczynki, które najpobożniej się modliły, poczęły się śmiać mimowoli, ile razy tylko usłyszały ponowną melodyę. A kiedy pod koniec przemienił się już w galopa, musiałem się już wynieść z kościoła, tak mnie ta gra zdenerwowała.

W wielu kościołach rzymskich odbywały się w wielki piątek tak nazwane „agonie,“ gdzie kaznodzieja omawiał kilka punktów o Męce pańskiej, w przerwach zaś grała muzyka, lub wraz z chórami wykonywała jakieś pojedyńcze monety. Znakomitą orkiestrę i wspaniałe chóry słyszałem w kościele s. Silvestro, szkoda jednak, że cała ta ponadetatowa muzyka zakrawawała więcej na jakiś koncert kościelny, który lepiejby się wydał w jakiejś sali niż w kościele.*) Najlepszy chór w Rzymie słyszałem w akademii ś. Cecylii: składał się on ze 160 osób, w tej liczbie 60 chłopców. Program obejmował kompozycye Orlando di Lasso, Palestryny, Frescobaldi'ego i t. p. znakomitych mistrzów. Wielce to zadziwiająca rzecz, że się w Rzymie na taki chór zdobyto, a tem dziwniejsza, że na taki program, który aczkolwiek z małemi usterkami, dotyczącemi głównie interpretacyi, wykonany był doskonale. Śpiewacy stali na estradzie urządzonej w rodzaju amfiteatru, dyrygent zaś na dole, co przewybornie było urządzone, Przy takim olbrzymim chórze dopiero było można ocenić wartość tych wspaniałych pomników muzycznych, których wielu szanować nie potrafi. Na obliczu słuchaczy znać

*) P. S. W jednym kościołów słyszałem „Tantum ergo,“ coś w rodzaju marsza jeżeli nie galopa, w drugim znów litanię w rodzaju romansowej pieśni.

W niedziele wielkanocną na mszy Ojca ś. słyszałem w kaplicy sykstyńskiej chór sykstyński, który wykonał: „Tu es Petrus“ 6-głos. Palestryny, Exultate Deo 5 gł. tegoż oraz Angelus Domini 8 gł. Casciolíniego. Ile tylko razy występował solowy kwartet, wykonanie było znakomite, przy ogólnym śpiewie zanadto było wykonane wszystkie *rubato*, przyczem niezmiernie raziło wybijanie taktu o pult. Wszyscy śpiewali z jednej olbrzymiej księgi, zawierającej dawną partyturę z oddzielnie pisanemi głosami.

było jednak jakby znużenie, nie wszyscy tę muzykę rozumieli, dopiero kiedy odśpiewano na końcu „Gaudeamus,“ wtedy dopiero ożywili się wszyscy, znać wtedy było, że tacy słuchacze jak Włosi potrzebują też i żywych kompozycyi, gdyż takie łatwo zrozumieją.

Akademia ś. Cecylii posiada wspaniałe organy Walkera, na których odegrał prześlicznie preludium Frescobaldi'ego jeden ze znakomitych rzymskich organistów.

Na jednym z koncertów po Wielkiejnocy wykonano w sali „d'Umberto I“ koncert F mol Chopin'a z orkiestrą pod dyrekcyą Scambatti'ego. Znakomity ten dyrygent doskonale poprowadził całe wykonanie, orkiestra prześlicznie towarzyszyła znakomitej grze pewnej angielskiej pianistki.

Słyszałem też śpiewy i we Florencyi, które nie wiele lepiej się przedstawiają od rzymskich. Jedną największą wadą pięknych kościołów florenckich jest to, że niektóre z nich mają umieszczony chór przed presbiteryum pod kopułą. Skutkiem wadliwego resonansu głos cały kołuje się pod sklepieniem, sprawiając jakiś niewyraźny chaos, który nie pozwala usłyszeć ani jednego słowa, jest to coś arcyniemuzykalnego, coś co trudno sobie wyobrazić. W kościele katedralnym cały chór wspólnie się podnosił i śpiewał z jednego olbrzymiego antyfonarza odpowiednie antyfony, poczem po skończeniu psalmu dwóch małych sopranistów kleryków odrecytowywało tęż antyfonę na jednej nucie.

W kościele benedyktyńskim nieszpory wykonywał chór męski z orkiestrą i organami; wszystko to umieszczone było także na środku kościoła pod kopułą, można sobie więc wyobrazić, jaki to okropny chaos z tego wszystkiego powstawał, tony instrumentów, jako też i głosów zbijały się wzajemnie, wydając jakąś niewyraźną gmatwaninę, z kórej sobie po prostu nie można było zdać sprawy.

W kościele katedralnym słyszałem także dzielnego marsza na organach. Trudno widać tam we Włoszech o reformę muzyki kościelnej, a to zdaje się z dwóch powodów: 1) z braku najprzód odpowiednich, a łatwych kompozycyi włoskich autorów, gdyż inne, zwłaszcza niemieckie, jak „Musica tedesca,“ nie mogą znaleść u Włochów prawa uznania, a po 2) z niemożebności uformowania chórów mieszanych, gdyż, jak wiadomo, kobietom we Włoszech w kościołach śpiewać nie wolno, chłopców zaś trudno zebrać z powodu braku odpowiednich seminaryów, a co najgłówniejsza, z tego powodu że żywe usposobienie włoskie nie może się przyzwyczaić do poważnej muzyki kościelnej. *X. Eug. Gruberski.*

Walne zebranie Związku Towarzystw organistowskich w Gnieźnie.

Stósownie do uchwały zeszłorocznego walnego zebrania, tegoroczny zjazd delegatów i organistów, należących do Związku Towarzystw organistowskich w archidyecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej, odbył się dnia 2 września w Gnieźnie. Zebrało się około 150 organistów z bliska i z dalszych stron Księstwa. O godz. 9 rano X. Matyaszczyk, wikaryusz kościoła farnego,

odprawił w kościele pofranciszkańskim uroczystą wotywę, w czasie której chór farny, pod umiejętnem kierownictwem pana Waligórskiego, wykonał z precyzyą i z przejęciem się mszę Pillanda. Intonacya sopranów i altów była pochwały godna — także i basy wybornie do całości się dostrajały. Po ewangelii wygłosił kazanie znany z swej wymowy penitencyarz katedry gnieźnieńskiej, X. Piotrowicz, na temat słów św. Hildegardy: „Muzyka (religijna) jest językiem Ducha ś." (Kazanie to podajemy powyżej dosłownie. P. R.)

O godz. 11 odbyło się zebranie delegatów, których zebrało się 27. X. patron dr. Surzyński zagaił posiedzenie przemową, w której wytłomaczył powód, dla którego obrano Gniezno za miejsce tegorocznego walnego zebrania Związku. Tu w Gnieźnie obchodzi się 900-letni jubileusz męczeństwa ś. Wojciecha, tu zabrzmiała najpierw najstarsza pieśń nasza „Boga Rodzico." Celem obecnego walnego zebrania mają być dalsze narady nad sposobam umysłowego i materyalnego dźwignięcia stanu organistowskiego. Związek już osiągnął cel nie jeden. Już to samo, że o organistach naszych myślą i radzą, jest skutkiem, za który Bogu podziękować należy. Uchwały zeszłoroczne zostały przedłożone Władzy duchownej. Kursa nauki dla organistów zostały rozporządzeniem już naznaczone, ale dla braku odpowiednio wykształconych osób nie mogły przyjść do skutku. X. Patron nie mógł swej parafii opuścić, a w kościele jego organy potrzebują reparacyi. — W sprawie kontraktów, mających się zawierać przy ustanawianiu organistów, sprawa jeszcze się nie dała uregulować. Ale prawo zabezpiecza organistę przed naglem i nieprzewidzianem wydaleniem z miejsca o tyle, że przepisuje, iż sługa kościelny, który dłuższy czas był zatrudniony jako taki w jednem miejscu bez wypowiedzenia poprzedniego nie może być oddalony. Zresztą, zauważa X. Patron, nadużycia pod tym względem należą obecnie już do rzadkich wyjątków.

Co do kasy pogrzebowej X. Patron donosi, że ma zebrane już 300 marek, które wręcza kasyerowi Związku.

Pan sekretarz Henke daje po sprawdzeniu mandatów krytyczny pogląd na działalność pojedyńczych Towarzystw. Z 12 Towarzystw, które nadesłały sprawozdania (Jarocin, Śmigiel, Stęszewo, Inowrocław, Wągrówiec, Krotoszyn, Wolsztyn, Ostrzeszów, Kempno, Śrem, Gniezno, Pniewy), bardzo piękną rozwinęły działalność: Wolsztyn, Jarocin, Inowrocław, Gniezno, Stęszewo. Wielu organistów jeszcze do Towarzystwa nie należy. Na posiedzeniach były odczyty, ćwiczenia w śpiewach, uchwały rozmaite.

Następnie obradowano nad projektem wsparcia pośmiertnego. Pan sekretarz czyta statuta, które proponuje przyjąć. Postanowiono te statuta oddrukować i na poszczególnych posiedzeniach pojedyńczych Towarzystw przedyskutować. Delegat inowrocławski, pan Pluta, i wielu innych oświadczają, że ich Towarzystwa są zasadniczo przeciw kasom pogrzebowym, bo wielu już jest zabezpieczonych na życie, a kto tego nie uczynił, ten też i do pogrzebowej kasy dawać nie będzie. Okazuje się, że z obecnych członków 23 jest zabezpieczonych na życie. X. Patron proponuje, że zamiast ogólnej kasy pogrzebowej, lepiej w poszczególnych dekanatach kasy zakładać. Towarzystwo po długiej i bardzo ożywionej dyskusyi skłania się do tego, aby na próbę poprzestać na zakładaniu kas pogrzebowych w poszczególnych Towarzystwach dekanalnych. Przypuściwszy, że Towarzystwo takie liczy 30 członków, tedy roczna składka pogrzebowa urośnie do 30 m. Pogrzeby przy-

padną przeciętnie może co 4 lub 5 lat, a więc uzbiera się na wszelki przypadek 100—150 marek.

Popołudniowe posiedzenie walne zagaił X. Patron i zaproponował na przewodniczącego X. penitencyarza Raatza, a na zastępcę X. Piotrowicza Zebranie zgadza się na tę propozycyę. Następnie X. Raatz w kilku serdecznych słowach oddaje hołd należny pracy Związku, a zwłaszcza X. patronowi drowi Surzyńskiemu.

Następnie pan organista Pluta wygłosił odczyt: „Śpiew kościelny.“ Wiele wynaleziono instrumentów, ale przecież śpiew najpiękniejszy, najobszerniejszy i najobfitszy, najlepiej wyraża uczucia ludzkie. Najszlachetniejsze z uczuć przecież uczucie miłości Boga, więc najszlachetniejszym śpiewem jest śpiew kościelny. Qui cantat bis orat. A najwłaściwsze miejsce śpiewu jest kościół, jest nabożeństwo. Jak Jezusa pożerała gorliwość domu Bożego, tak i Kościoła troskliwość główna o dobry śpiew kościelny. Sobór w Leodyum zakazał podczas nabożeństwa ludowi śpiewać i pozostawiono to tylko wybranym i wyuczonym śpiewakom: bo muzyka i śpiew kościelny jest sztuką, więc tylko wykształceni w niej mogą się nią zajmować. Dawniej kapłani urząd ten wykonywali, a i teraz przecież Kościół ten urząd uważa za bardzo wysoki. Św. Atanazy, ś. Ambroży, papież Gelazy i Jan I popierali śpiew kościelny; św. Augustyna nawrócenie spowodował w niemałej części śpiew kościelny. Już papież Sylwester założył szkołę śpiewów, a papież Grzegorz I dał jej fundamenta niewzruszone. Z upadkiem muzyki kościelnej upadała wiara. Mało który sobór nie zajmował się śpiewem kościelnym. Sobór trydencki kazał wyrzucać z kościołów śpiew tchnący światowością. X. Arcypasterz wydał dekret ku ożywieniu śpiewu kościelnego; nasze Konsystorze nakazały dozorom zakupywanie organistom potrzebnych książek i abonowanie pism odnośnych. Towarzystw śpiewu kościelnego jest u nas w Księstwie w stosunku do ludności za mało. Podniesienie stanu organistowskiego, polepszenie ich bytu materyalnego i zakładanie resp. przetwarzanie świeckich kółek śpiewackich na kościelne, może jedynie podnieść śpiew kościelny.

Sekretarz Związku p. Henke odczytał sprawozdanie zarządu Związku. Związek wysłał w zeszłym roku deputacyą do X. Arcypasterza, przez co pokazał, że chce legalną drogą dążyć do swoich celów, a błogosławieństwo, którego nam udzielił Najprzew. X. Arcypasterz, dowodzi, że X. Arcypasterz nam ufa. Sprawa Związku była narażona na wiele trudności, ale zyskała jednak szczęśliwe rozwiązanie, dzięki wielkiej sprawiedliwości X. Arcypasterza i zabiegom Patrona, a przedewszystkiem opiece Boga i Patronów Związku, których pomocy protokółem osobnym sprawę tę polecono. Uzyskano to, że dwa wnioski Związku zyskały potwierdzenie kongregacyi dziekanów a trzeci wniosek odrzucono. Związek pragnie założenia biura informacyjnego i nad tem obradował, wiedząc, że potrzeba przedewszystkiem miejsca wolne dawać dobrym organistom, znanym Związkowi. Dotąd sprawa ta nie uregulowana. Towarzystw należało do Związku 13, powstały 2 nowe, a 1 we Wrześni niedołężne swe życie niechwalebnie zakończyło. 170 organistów nie należy jeszcze do Towarzystw. Towarzystwa działały z małemi wyjątkami pożytecznie. Prezes wyrzyskiego Towarzystwa sam uczył członków szklarstwa i introligatorstwa, przez co znacznie przyczynił się do polepszenia bytu kolegów. Członków liczy Związek 230 czynnych i 30 honorowych.

Delegat Towarzystwa krotoszyńskiego domaga się jeszcze raz koniecznego rewidowania organów kościelnych.

Kasa Związku miała dochodu w przeszłym roku 60 marek, rozchodu 52,30 mrk, pozostaje 7,70 mrk. Walne zebranie uchwaliło podnieść roczną składkę dla kasy Związku z 20 fen. do 50 fen. rocznie.

Delegat śremski stawia wniosek o ograniczenie szkół prywatnych, zakładanych przez organistów nieodpowiednich.

Telegram nadszedł od X. Niedbała, dyrektora chóru archikatedralnego w Poznaniu.

Po załatwieniu kilku pomniejszych spraw zakończono posiedzenie okrzykiem na cześć Towarzystw organistowskich.

O godz. 4 po południu wszyscy uczestnicy zjazdu organistowskiego zgromadzili się w prastarej katedrze gnieźnieńskiej, celem uczczenia zwłok św. Wojciecha, Patrona Związku Towarzystw organistowskich. Za staraniem X. penitencyarza Franciszka Raatza, Prześwietna Kapituła gnieźnieńska pozwoliła na uroczyste wystawienie głowy świętego Wojciecha. Skoro X. Raatz z drogocennym relikwiarzem, w otoczeniu duchowieństwa ze świecami, ukazał się we drzwiach skarbca, X. Patron zaintonował: „Boga rodzica dziewica.“ Wśród śpiewu tej najstarszej, a niechybnie najwznioślejszej pieśni naszej postępowała procesya zwolna ku konfesyi św. Wojciecha. Tutaj podawano relikwią tak organistom, jak i licznie zebranej publiczności do pocałowania, podczas gdy wzruszające melodye Bogarodzicy z setnych piersi wzbijały się pod stropy katedry, przejmując do głębi słuchaczy i łzy świętej radości z niejednego oka wyciskając.

Artystyczne towarzyszenie na wielkich organach katedralnych do pieśni, wykonane przez p. Gorzelniaskiego, organistę i dyrygenta katedralnego, przyczyniło się niemało do podniesienia uroczystego nastroju w śpiewających organistach.

Po odśpiewaniu antyfony: „Per merita Sancti Adalberti“ z wierszem i modlitwą, procesya z głową ś. Wojciecha w takim samym porządku, wśród pieśni „Witaj Królowa,“ wróciła przed skarbiec.

Związek Towarzystw organistowskich.

Kembłowo, d. 26. 8. 97.

W Przemencie dnia 18. 8. zebranie organistów zagaił prezes Wojciechowski powitaniem przybyłych członków i zamiejscowych gości. Na przewodniczącego proponuje prezes obecnego X. Proboszcza, który urząd chętnie przyjmuje, a odczytawszy porządek obrad, wzywa do pióra Wawrzynkiewicza, który odczytuje protokół z ostatniego zebrania. Poczem prezes wygłasza odczyt o „reformie“ z 7 numeru „Śpiewu kośc.“ przez Antoniego Millera, nad którym odbywa się dyskusya. W dalszym ciągu odśpiewują członkowie trzygłosowe „Asperges me“ X. J. S. Jako delegata na walne zebranie Związku Tow. organistowskich wybiera zebranie prezesa Wojciechowskiego, zastępcą p. Samola z Babimostu. Pana Andrzeja Nykla z Brenna przyjęto na członka. Przyszłe zebranie uchwalono odbyć w Przemencie w listopadzie. Po odśpiewaniu V. Credo choralnego nastąpiło zamknięcie zebrania.

Wawrzynkiewicz, sekretarz.

KORESPONDENCYE.

Chicago Avondale, St. Hiacynths Church Milwaukee Street, No 2546.

Szanowna Redakcyo!

Donoszę Sz. Redakcyi „Muzyki kośc.," że w naszej nowej i małej parafii polskiej zawiązało się Towarzystwo czyli Kółko parafialne dnia 22 listopada r. z., ażeby wspólnemi siłami pielęgnować muzykę i śpiew czysto kościelny. W tym celu Towarzystwo obrało sobie za Patrona ś. Wojciecha i pragnie małe to kółko czerpać wiadomości i wskazówki z waszego potężnego już źródła, ażeby w jednem duchu łączyć się z waszem Towarzystwem i wspólnie uwielbiać Pana Boga. Towarzystwo nasze dzieli się na dwa chóry: jeden z doroślejszych osób, który śpiewa na sumie, drugi z dzieci, który śpiewa na mszy ś. rannej, a w razie potrzeby łączą się obydwa chóry. Można tu wiele znaleść ludzi zdolnych do śpiewu. Polacy na obczyźnie swej zdolności nie zaniedbują. Nasze Towarzystwo jest stosunkowo do innych bardzo małe, ale cieszy się powodzeniem. Zakupiło figurę św. Wojciecha, jako swego patrona, która umieszczona jest na boku wielkiego ołtarza, a na uwielbienie Boga Rodzicy można słyszeć pieśń polską na cztery głosy: „Boga Rodzica Dziewica." Na przyszły rok pragniemy zapisać „Muzykę kościelną," ażeby czerpać z niej dobry i zdrowy pokarm. Byłaby to pociecha, gdyby tak na całej kuli ziemskiej wszystkie śpiewy były ożywione jednym duchem czysto kościelnym. Pracujmy, a Pan Bóg dopomoże. Dla W. X. Redaktora „Muzyki kośc." i dla Szanownych członków Tow. św. Wojciecha ślę serdeczne pozdrowienie.

T. Jaszkowski,
sekretarz Tow. ś. Wojciecha w Avondale.

LITERATURA.

— *Wykład liturgii kościoła katolickiego*, poszyt drugi, tom I, opatrzony licznemi ilustracyami (razem w I i II poszycie 327 ilustracyi, str. 704) przez X. A. Nowowiejskiego, m. ś. t, kanonika katedr. płockiego. Cena rs. 2,50. Trzeci i ostatni poszyt tegoż tomu drukuje się i ukaże pod koniec roku bież.

— *Ceremoniał parafialny.* Przewodnik liturgiczny dla duchowieństwa, pasterstwem dusz zajętego. Napisał X. Antoni Nowowiejski, magister św. teologii, prof. semin. duch. w Płocku. Wydanie II, tom II. Warszawa, 1897. W 16-ce, str. 144. Cena rs. 1,20.

— *Preludya na organy.* Serya II. Wydał Stefan Surzyński, dyr. chóru katedralnego w Tarnowie. Nakładem Karola Raschki tamże. Cena 3 marki. Zawiera 15 łatwych preludyi z rozmaitych tonacyi, ułożonych przez trzech braci Surzyńskich: Józefa, Stefana i Mieczysława.

ROZMAITOŚCI.

— *O śpiewy.* Rzadko w której parafii wiejskiej są chóry śpiewackie, a jeszcze rzadziej spotykamy je dobrze prowadzone. Pochodzi to stąd, że albo

ksiądz nie zna się na śpiewie, albo organista nie potrafi chóru prowadzić, albo najczęściej i jedno i drugie. A jednak jakby to dobrze było, gdyby te chóry wszędzie istniały: znaczniéby się przyczyniły do pobożności i niemało ożywiły nabożeństwo niedzielne, a tak każdyby chętnie na nie spieszył i z gorętszem modlił się sercem.

Jakże temu zaradzić? Spotykamy po dworach wiejskich wiele pań, które i ładnie grają i umiejętnie śpiewają. Gdyby te panie, zamiast tylu cudzoziemskich i dla nas niezrozumiałych melodyi chciały poznać śpiew gregoryański, i gdyby się zajęły chórem śpiewackim w parafii, ileżby stąd i same miały prawdziwej przyjemności i mogły zrobić dobrego.

Skarżą się na brak pracy, zabijają czas muzyką i śpiewem bez celu, a tu takie szerokie pole do pracy i taki wspaniały cel dla ich talentu! Mogłyby parę razy w tygodniu, a nadto zawsze w niedziele i święta zbierać u siebie młodzież wiejską, ćwiczyć ją w śpiewie, a oprócz tego dyrygować śpiewem podczas sumy i nieszporów.

Jeżeli organista uczy śpiewu, to albo nie ma do pomocy fortepianu, albo z trudnością mogą przychodzić do niego śpiewacy ze wsi, a potem późno w nocy muszą się rozchodzić dziewczęta bez opieki. A tak, gdy pani uczy śpiewu, to ma i fortepian i łatwo może zebrać młodzież wiejską.

Jako dowód, że to możebne i bardzo pożyteczne, podajemy chóry, które prowadzi pani Janowa Kleniewska w parafii Kluczkowickiej, w dyecezyi lubelskiej. Otoczona młodzieżą, przez siebie w śpiewie wyćwiczoną, p. Kleniewska bardzo się przyczyniła do uświetnienia nabożeństwa parafialnego.

Łatwiej zresztą jednemu organiście przyjść na śpiewy do dworu, niż śpiewakom do organisty. Łatwiej pani o dobre i coraz to świeże nuty, niż organiście i księdzu w ubogiej parafii. Łatwiej prowadzić śpiewy temu, kto zna zasadę śpiewu, niż temu, kto zna zaledwie nuty i ma głos nieurobiony, jak nasi organiści.

Prócz mszy i nieszporów, mogłyby panie powyuczać młodzież pieśni, fałszywie śpiewanych w kościele i innych, aby niemi młodzież zastąpiła swe piosenki szpetne i nieskromne. X.

(Powyższy projekt, przesłany „Przeglądowi katolickiemu" w Warszawie, zawiera wiele zdrowych i praktycznych myśli, czy jednak da się przeprowadzić, to wielka kwestya. By pani dworu była opiekunką chóru i pomocnicą w kształceniu głosów, przeciw temu chyba nic nie mam do nadmienienia. Czy zaś działalność jej w tym względzie ma przenieść się na chór kościelny i rozszerzyć się nawet na kierownictwo śpiewem w czasie nabożeństwa, to rzecz zupełnie inna. W każdym razie rozstrzygnięcie tej kwestyi pozostawić wypada Rządzcy kościoła, który najlepiej osądzi, czy obecność kobiety na chórze przyczyni się do podniesienia chwały Bożej, czy też nie. Prz. Red. „Muzyki kośc.")

— *Z sekcyi muzycznej.* Jeden z członków zarządu sekcyi muzyki kośc. przy warszawskiem Towarz. muzycznem przesłał „Przeglądowi katolick." (nr. 32) pismo następujące:

„Śpiew kościelny" i „Sekcya muzyki kościelnej." — Wobec kilku artykułów, umieszczonych w ostatnich numerach „Śpiewu kośc.," a zwłaszcza w nrze 8, pod tyt.: „Co to jest consuetudo" i „Rytuał rzymski i piotrkowski," które wykazują, że pisemko to budzi niechęć do pracowników na polu reformy śpiewu, mam honor oświadczyć Szanownemu Duchowieństwu, że sekcya muzyki kośc., istniejąca przy warszawskiem Towarzystwie muzycznem, nie ma najmniejszego wpływu na kierunek „Śpiewu kośc.," który jest zupełnie prywatnem i osobistem wydawnictwem

X. Kowalskiego. Zadaniem sekcyi: kształcić organistów, szerzyć zamiłowanie do śpiewu gregoryańskiego, polifonowego i ludowego, pomagać w tworzeniu chórów, wydawać odpowiednie swoim celom dzieła i t. p. Ale sekcya nikomu nie narzuca gwałtem swoich dążności, do nikogo nie ma urazy, z nikim nie polemizuje, uważając, że cicha, wytrwała i bezinteresowna praca więcej przyniesie pożytku, niż przyczepianie się do osób. Zatem upraszam nie przenosić niechęci do „Śpiewu kościelnego“ na „Sekcyę miłośników muzyki kościelnej,“ która — powtarzam — niczem nie jest związana z tem pismem. Na tem oświadczeniu na dziś poprzestaję, odkładając resztę do jesiennego posiedzenia członków zarządu sekcyi.

Redaktor i nakładca ks. dr. Józef Surzyński, Proboszcz w Kościanie (Kosten in Posen).
Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu ul. Wilhelmowska 8.

DODATEK DO MUZYKI KOŚCIELNEJ.

MUSICA ECCLESIASTICA.

ZBIÓR
ŁATWYCH KOMPOZYCYI KOŚCIELNYCH

DLA

CHÓRÓW KATOLICKICH

WYDAWANY PRZEZ

X. DR. JÓZEFA SURZYNSKIEGO
Proboszcza w Kościanie.
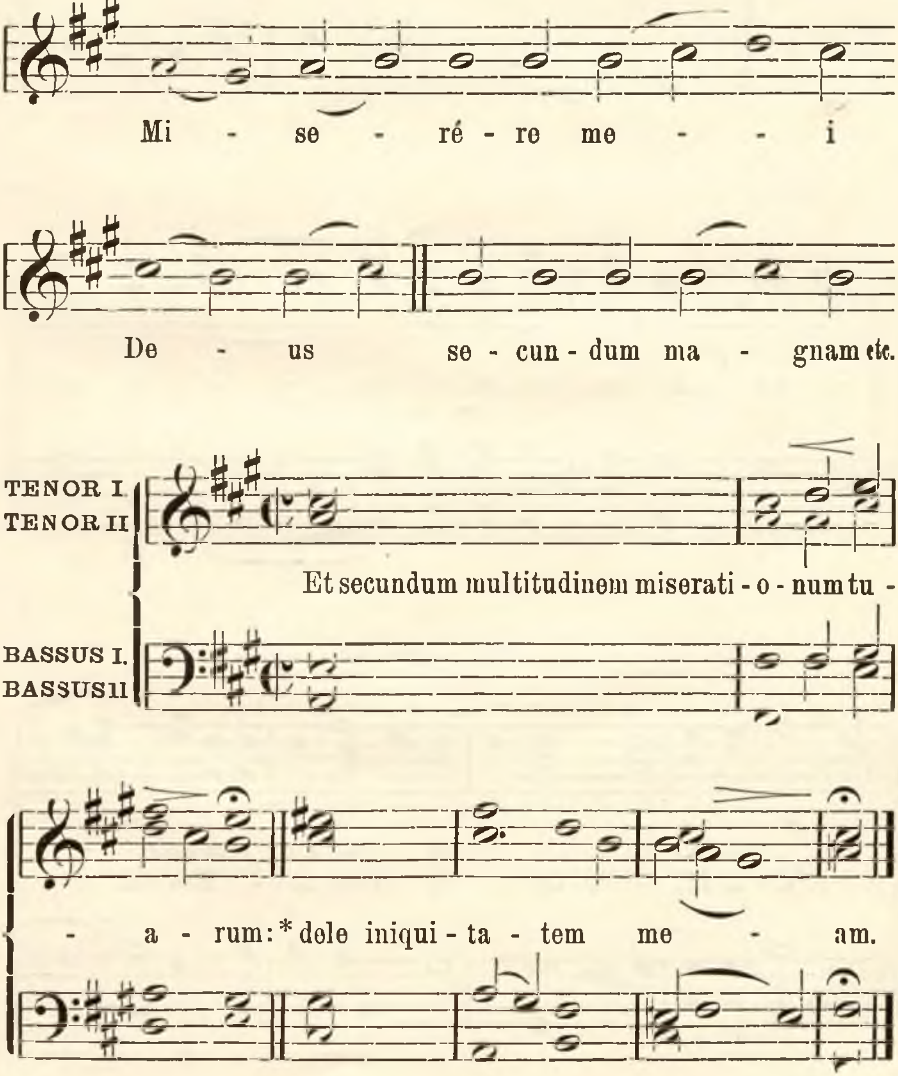
DRUKIEM JAROSŁAWA LEITGEBRA W POZNANIU.

Dodatek muzyczny do nru 8 i 9 na r. 1897.

Falsibordoni

ad ps. L. Miserere mei Deus.
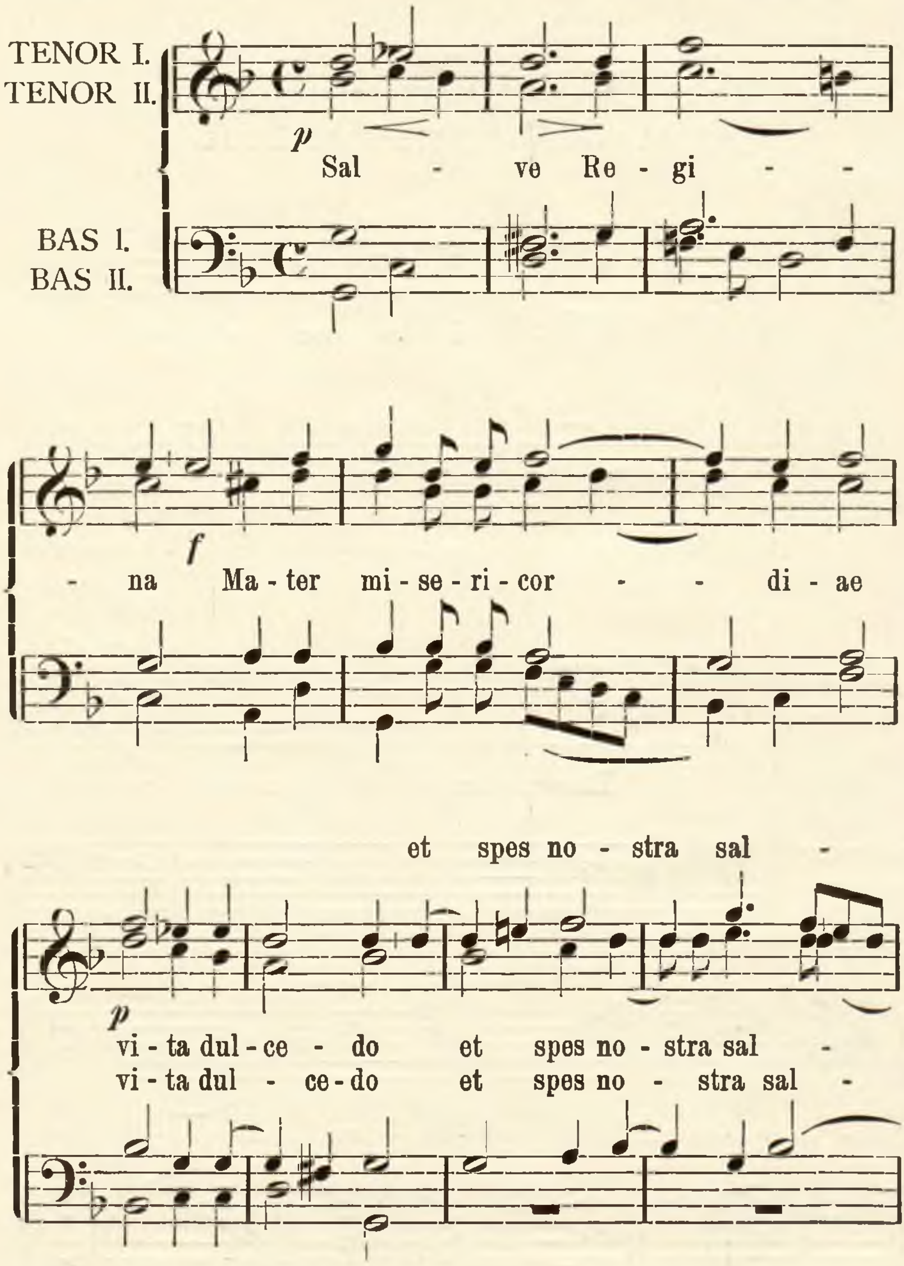
J. S.
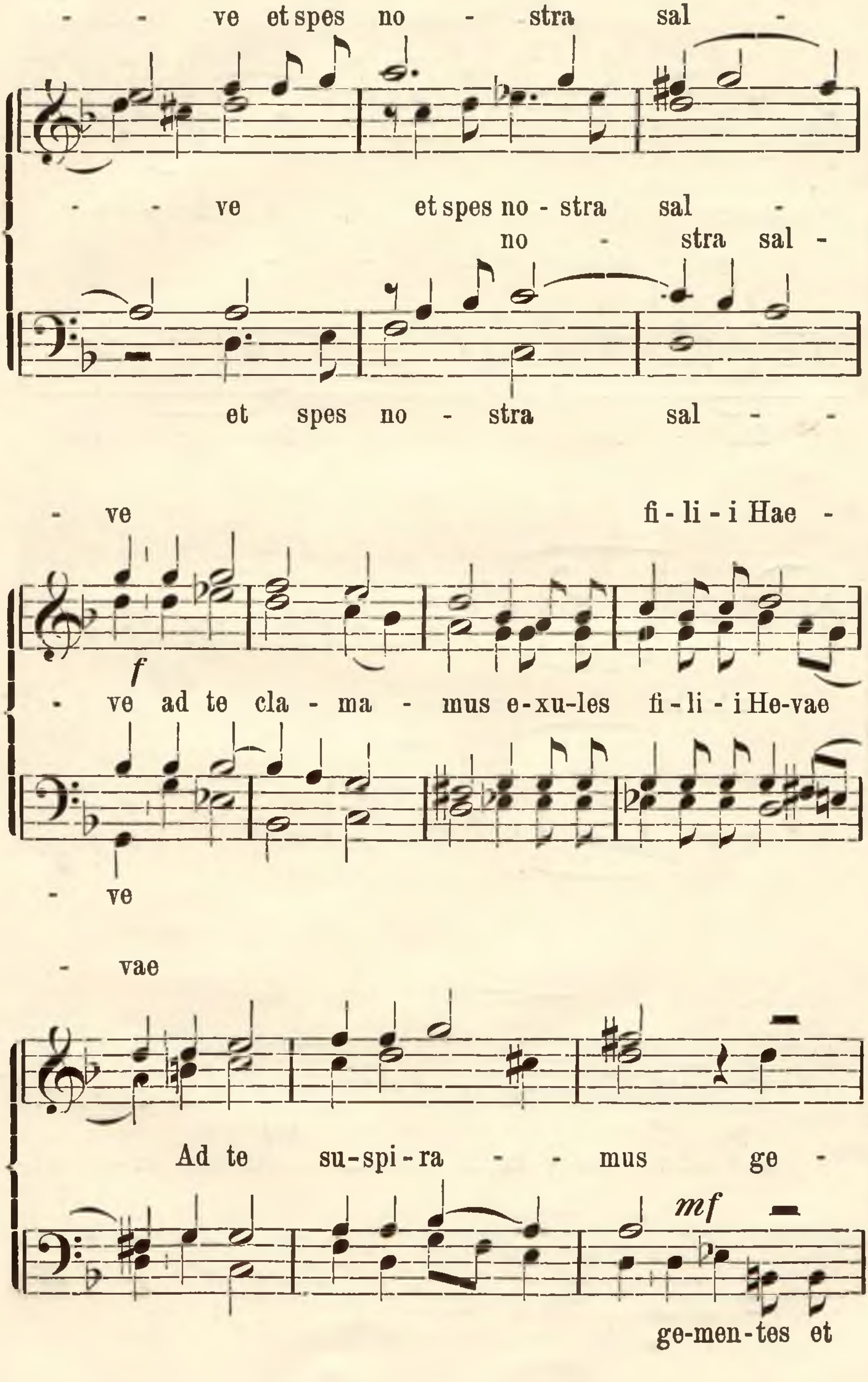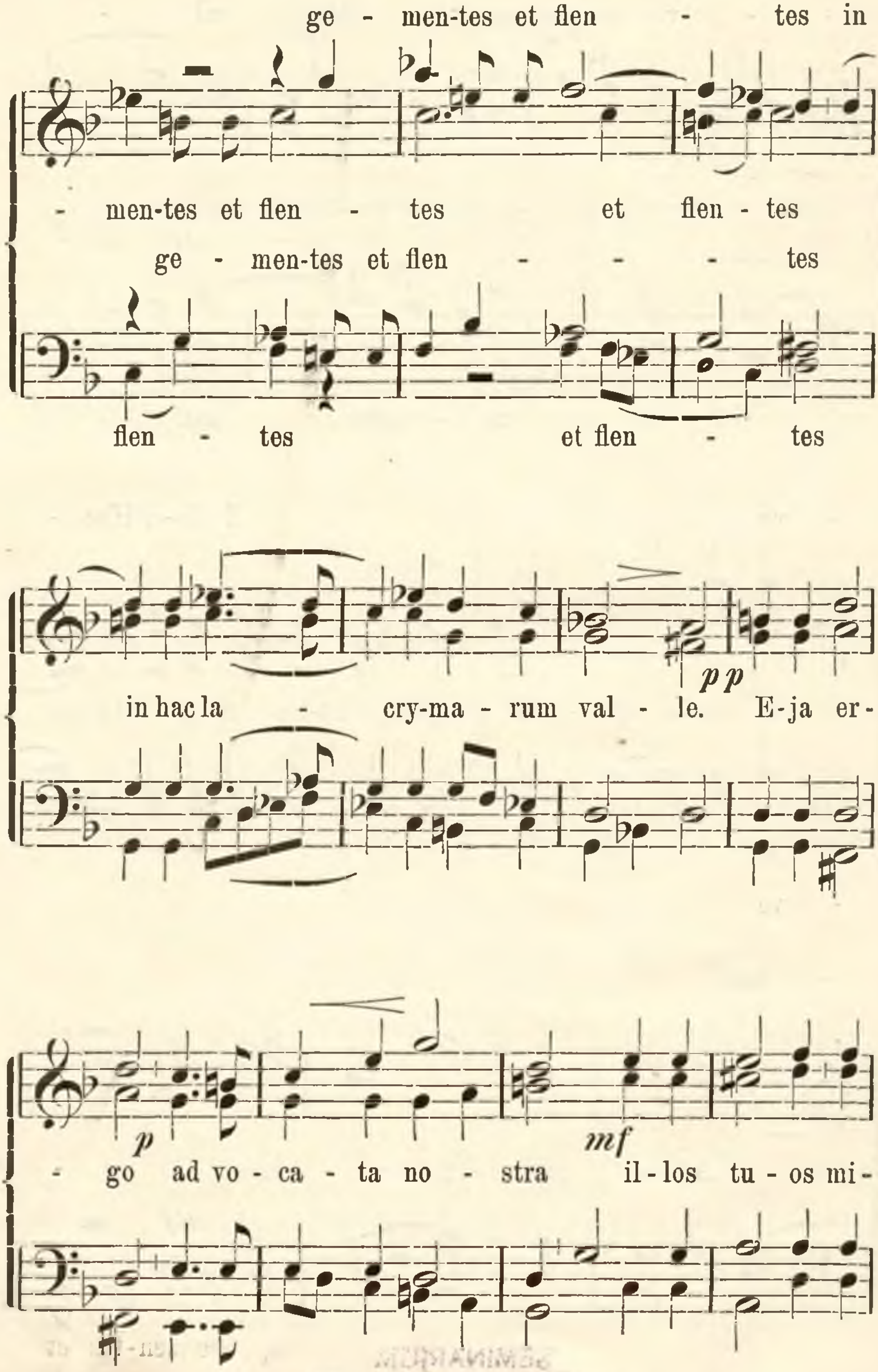


Salve Regina.
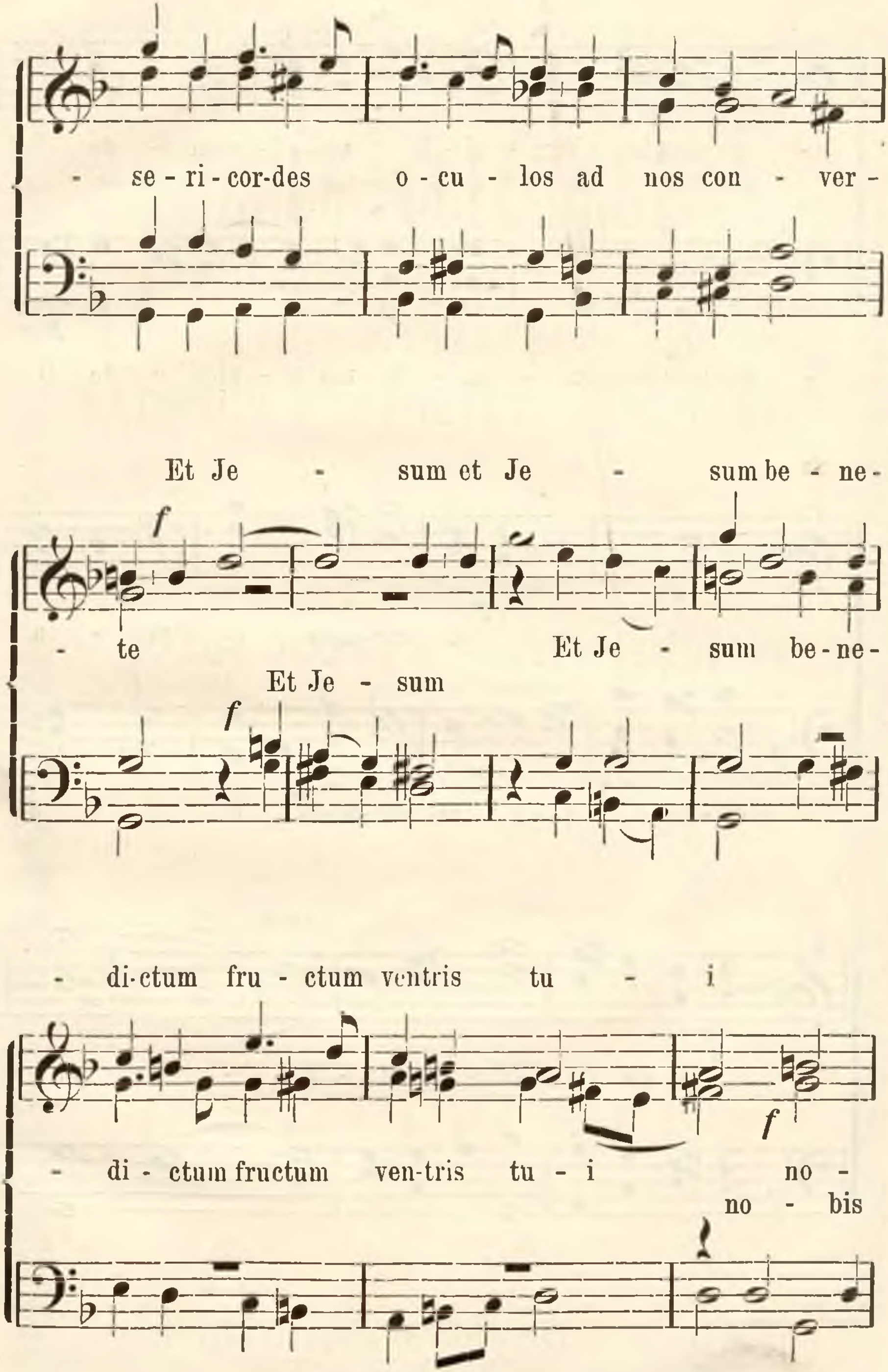
(Ofiarowane Lutni warszawskiej w 10-tą rocznicę jej założenia).
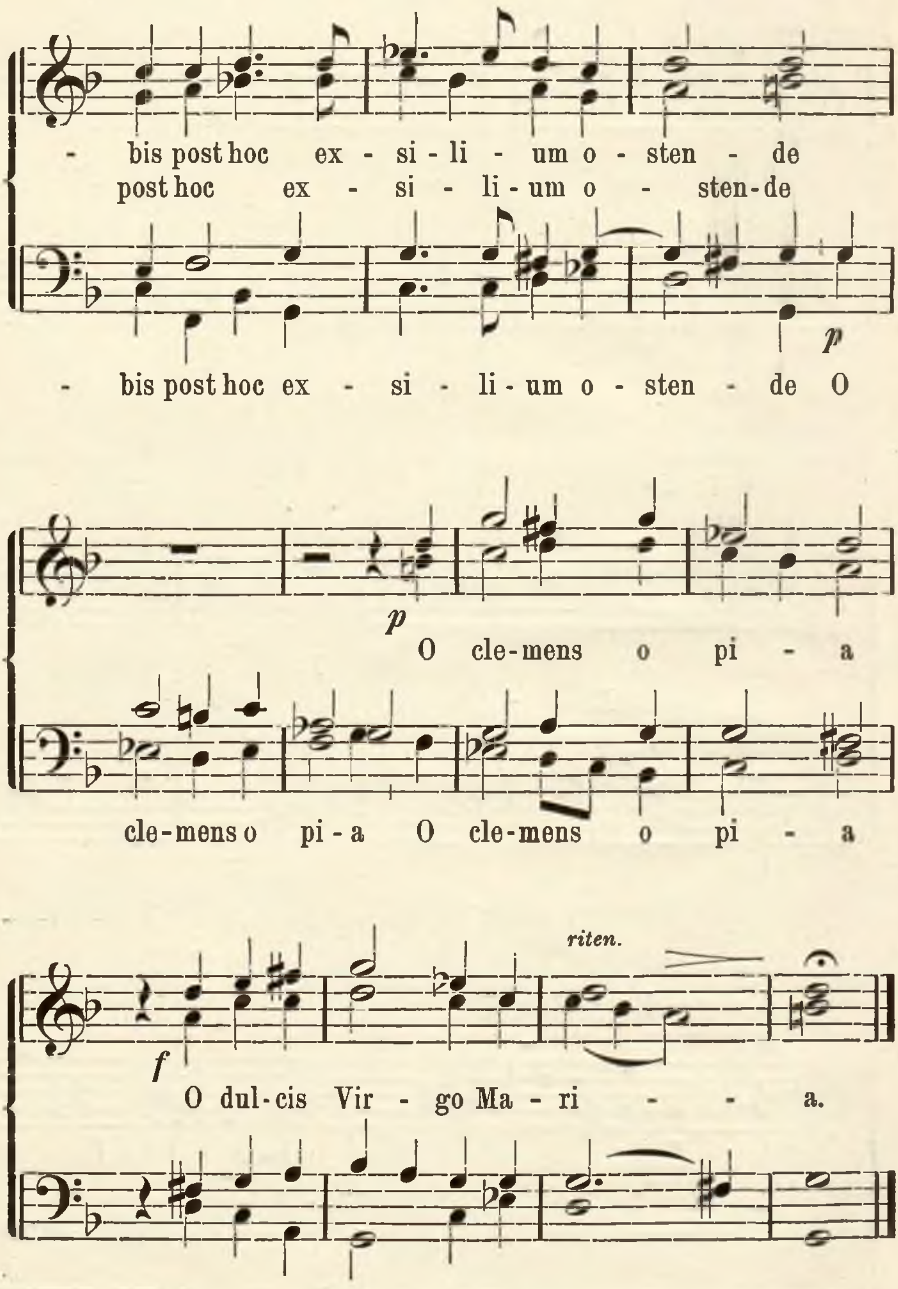
X. J. S.




- - ve et spes no - stra sal -
- - ve et spes no - stra sal -
no - stra sal -
et spes no - stra sal - -
- ve fi - li - i Hae -
f
- ve ad te cla - ma - mus e-xu-les fi - li - i He-vae
- ve
- vae
Ad te su-spi-ra - - mus ge -
mf
ge-men-tes et


ge - men-tes et flen - tes in
- men-tes et flen - tes et flen - tes
ge - men-tes et flen - - - tes
flen - tes et flen - tes
in hac la - cry-ma - rum val - le. E-ja er-
pp
p
mf
- go ad vo - ca - ta no - stra il - los tu - os mi-


- se - ri - cor-des o - cu - los ad nos con - ver -
Et Je - sum et Je - sum be - ne -
- te Et Je - sum be - ne -
Et Je - sum
- di-ctum fru - ctum ventris tu - i
- di - ctum fructum ven-tris tu - i no -
no - bis


- bis post hoc ex - si - li - um o - sten - de
post hoc ex - si - li - um o - sten - de
p
- bis post hoc ex - si - li - um o - sten - de O
p
O cle - mens o pi - a
cle - mens o pi - a O cle - mens o pi - a
riten.
f
O dul - cis Vir - go Ma - ri - - a.